

## O koniku zwanym Lajkonikiem

Z Tatarami, którzy przez wiele lat w XIII wieku najeżdżali polskie ziemie wiąże się również inna krakowska legenda.

Kraków, broniony potężnymi murami obronnymi był przed wiekami miastem rozległym i gwarnym. Jak to w tamtych czasach bywało wokół miasta, ale już za jego murami, powstawały liczne wsie i osady. Ich mieszkańcy słynęli z różnych sztuk i rzemiosła, często pracowali na zamówienia krakowskich kupców, mieszczan i rycerzy. Jedną z takich osad, znajdująca się na lewym brzegu Wisły, zwała się Zwierzyńcem. Zamieszkiwali ją flisacy, spławiający rzeką towary, głównie ciężkie pnie drzew. Być flisakiem nie było łatwo. Praca ta wymagała wielkiej siły, hartu ducha i wytrzymałości na trudy. Nic dziwnego, że flisacy zachowali w sobie trochę starej słowiańskiej dzikości i nie zaliczali się do ludzi bojaźliwych i uległych.

Jak głosi legenda – pewnego dnia jedna z tatarskich hord próbowała zdobyć miasto za dnia, korzystając z jego otwartych bram. By zbliżyć się szybko do murów miejskich wybrała szlak wzdłuż rzeki do Wiślanej Bramy. Szlak, który prowadził przez wieś flisaków – Zwierzyniec. Flisacy niespodziewanie dla najeźdźców nie zbiegli lub pochowali się w domach, lecz stanęli na drodze tatarskiej jazdy. Nieoczekiwany atak powiódł się wyjątkowo, nie tylko odegнали Tatarów od miasta, ale jeszcze zabili samego tatarskiego chana.

Jak głosi legenda flisacy dumni ze zwycięstwa przebrali jednego ze swoich w jego strój i posadzili na zdobytego konia. W otoczeniu towarzyszy udał się on do Krakowa. Tam wdzięczni mieszkańcy nagrodzili flisaków złotem i poczęstunkiem. Był to pierwszy pochód konika nazwanego z czasem Lajkonikiem.

Współcześnie, każdego roku w czerwcu, w oktawę Bożego Ciała, tą samą drogą co przed wiekami, od Zwierzyńca, który jest już jedną z dzielnic Krakowa, wzdłuż Wisły do dawnej Bramy Wiślanej przechodzi Lajkonik z paradnym orszakami. Lajkonik „siedzi” na drewnianym koniku, przebrany w bogaty strój tatarskiego chana. Jest nim jeden z mieszkańców Zwierzyńca.

Bardzo wielu turystów i mieszkańców miasta czeka na jego przejście aby zobaczyć to barwne i ciekawe widowisko – orszak składający się z Lajkonika, chorążych i kapeli liczy około 30 osób. Jak głosi tradycja dotknięcie przez Lajkonika ozdobną drewnianą buławą przynosi szczęście na cały następny rok – niezamężne dziewczyny mogą liczyć na narzeczonego, biedni na pieniądze, a wszyscy na sławę. Zapewne dlatego Lajkonik stara się nikogo nie pominąć, a zabawa trwa na krakowskim rynku przez kilka godzin. Podobnie jak kiedyś wdzięczni mieszkańcy nagrodzili flisaków, tak i dziś Prezydent Miasta i rajcowie podejmują pod Wieżą Ratuszową świętą Lajkonika poczęstunkiem i wręczają symboliczną nagrodę. A wielu turystów tak układa swój pobyt w Polsce, aby zobaczyć widowisko i zostać uderzonym tatarsko-krakowską buławą na szczęście.